

Ogrojec.

Noc była taka, jak dziś, księżycowa,
wiosna rzucała dokoła uroki,
gdy do Ogrojca Chrystus zwrócił kroki,
a z Nim gromadka uczniów . . .

Padły słowa
smętkiem i bólem serdecznym tętniące,
jak noc posępne i jak lęk tak drżące:
„Smutną jest dusza moja".

Chyłkiem zdrada
krok w krok za Mistrzem niewidocznie stąpa,
a w serca uczni zwątpienie się wkrada,
choć miłość wielka, lecz wiara tak skąpa,
że się w ucieczkę przemienić gotowa.

— — — — — — — — — — — — —

Ze wstydu księżyc zbladł i w mrok się schował.

Ks. Fr. Błotnicki.

Do Szanownych Czytelników i Przyjaciół!

Pragnieniem naszem gorącem jest i będzie zawsze, by „Powściągliwość i Praca" była łącznikiem pomiędzy Waszem sercem ofiarnem a potrzebami Zakładów Wychowawczych Ks. Markiewicza. To jest główny cel i zadanie naszego miesięcznika.

Obok tego zasadniczego celu — powiedzmy: serdecznej więźby korespondencyjnej z Wami — chcemy dać Wam od czasu do czasu jakiś *artykuł związany z celami Zakładów naszych* i zadaniami wytyczonemi im przez Czcigodnego naszego Założyciela. Następnie pragniemy odnowić rubrykę p. t. *„Gwiazdy Przewodnie"*, w której zapoznawać Was będziemy — za wzorem Ks. Markiewicza — z postaciami naszych Świętych i bohaterskich Rodaków. W osobnym dziale podawać będziemy *wiadomości bieżące z życia Kościoła Św.*, Matki naszej, której radości i smutki tak bardzo nam wszystkim leżą na sercu. Wreszcie dzielić się będziemy z Wami, Dobrodziejami naszymi, *Kroniką naszą domową.*

Byśmy temu zadaniu podołali, bardzo serdecznie prosimy *o zjednywanie nam współpracowników* i polecamy nadal nasze pisemko Waszej wypróbowanej życzliwości!

REDAKCJA.

W dziesiątą rocznicę rządów Ojca św. Piusa XI.

Dnia 6 lutego b. r. święciliśmy dziesiątą rocznicę wyboru kardynała Achillesa Ratti'ego na Stolicę Piotrową, a dnia 12 lutego Jego koronacji jako papieża Piusa XI. Z tej okazji serca całego świata katolickiego zwracają się ku Jego Najdostojniejszej Postaci z wyrazami miłości i hołdu. Jaśniej błyszczą z tej okazji oczy polskie i żywiej uderzają nasze serca, boć mieliśmy szczęście przez kilka lat mieć Go wśród nas i z rąk naszych Biskupów otrzymał On sakrę, dla naszego też narodu zachował Ojciec św. szczególną życzliwość i miłość. Z wyrazami czci i hołdu niech popłyną zatem z dusz naszych modły ku Stwórcy, by zachował nam przez długie jeszcze lata w zdrowiu i siłach Najwyższego Pasterza, a pracy Jego błogosławił!

*
* *

Obecny Papież urodził się w Desio, miasteczku oddalonem o 2 mile od Medjolanu, dnia 31 maja 1857 r. Na chrzcie św. otrzymał imiona: Ambroży, Damian i Achilles. Ojciec jego Franciszek Ratti był zarządcą przędzalni. Po ukończeniu liceum w Monzi i kolegjum św. Karola w Medjolanie, młody Achilles wstąpił do medjolańskiego seminarjum duchownego, po skończeniu którego wyjechał na wyższe studja do Rzymu. Studjował na uniwersytecie gregorjańskim, w akademji św. Tomasza i Sapientii, uzyskując doktoraty z teologji, prawa kanonicznego i filozofji. Po ukończeniu studjów zostaje profesorem seminarjum duchownego w Medjolanie. Jednocześnie poświęca się pracy społecznej wśród robotników i młodzieży. W r. 1907 zostaje prefektem słynnej bibljoteki „Ambrosianum“, a w r. 1912 obejmuje stanowisko w bibljotece watykańskiej. W zaciszu pracy bibljotekarskiej pisze cały szereg cennych dzieł naukowych. Wspaniałym owocem żmudnych studjów Msgr. Ratti'ego są jego pomnikowe „Acta Ecclesiae Mediolanensis“, obejmujące w czterech wielkich tomach okres dziejów tego kościoła od św. Karola Boremeusza do w. XVIII. Z innych prac wymienić należy b. poważną pracę o „Mszale Ambrozjańskim“, „Listy papieża Piusa II“, „Kodeks pragski“, „Homiljarjusze“ Karola W. i Alana di Tarfa, „Manuskrypt woltyniański“, „Ułamki dawnego kodeksu satyr Juwenala“, „Stosunki polityczne i religijne górnych Włoch“, „O kodeksie Petrarki“, „Paleografja łacińska F. Steffensa“, Przyczynek do historji Eucharystji“, „O manuskrypcie dzieł Wirgiljusza”, „Sztuka typograficzna w Medjolanie“, „O początkach rodziny Sabaudzkiej“, „Cysters Bonomi i jego dzieło“ i inne. Dodać należy, że uczony prałat wydawał pamiętnik naukowo literacki Instytutu lombardzkiego, był redaktorem jubileuszowego wydawnictwa perjodycznego p. t. „S. Carlo Boromeo“, a jako zamiłowany alpinista napisał książkę „Na Monte Rosa i pierwsze przejście przez grzbiet Zumstein“. Nadto pisywał artykuły do pism: „Giornale

storico della literatura italiana“ i „Archivo storico lombardo“ i wielu innych wydawnictw naukowych i literackich.

Dnia 25 kwietnia 1918 r. papież Benedykt XV mianuje msgr. Ratti'ego wizytatorem apostolskim na Polskę i Litwę. Do Warszawy przybył w końcu maja i zaraz wziął udział w uroczystości Bożego Ciała. Wspominał później tę chwilę, mówiąc: „Przyszedłem do was, niosąc Chrystusa”. Jak w okresie okupacji niemieckiej zachęcał do wytrwania, tak po odzyskaniu niepodległości Polski z całym zapałem wespół z Episkopatem polskim zabrał się do pracy nad uporządkowaniem życia kościelnego w naszym kraju po okresie długiej niewoli i strasznych spustoszeniach wojennych. Na początku r. 1919 tak pisze do ówczesnego premjera Ignacego Paderewskiego: „Poczytuję sobie za największy zaszczyt, za jedną w życiu mojem pociechę, iż mogę złożyć Panu w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i Rządu... Wspomniałem o uznaniu formalnem, albowiem, o ile chodzi o uznanie faktyczne, to Ojciec św. miał je na celu i to wyrażenie już wówczas, gdy u progu odrodzenia waszej sławnej Ojczyzny raczył wysłać mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju...“ Dnia 6 czerwca 1919 r. msgr. Ratti otrzymał nominację na nuncjusza oraz godność tyt. arcybiskupa. Konsekracji biskupiej w katedrze warszawskiej dopełnił X. kard. Kakowski. W czasie pobytu u nas zbliżył się do szerokich warstw ludności jako szafarz darów papieskich dla głodnych. Poznał głęboką religijność naszego ludu i ukochał go. W kołach rządowych i inteligencji polskiej nuncjusz Ratti w krótkim czasie umiał zdobyć dla siebie powszechne uznanie i szacunek. Gdy wojska bolszewickie zbliżały się do Warszawy, cały korpus dyplomatyczny stolicę opuścił, tylko nuncjusz Ratti pozostał, by krzepić słowami wiary i otuchy, by odwiedzać i pocieszać rannych.

Powołany w lutym 1921 r. na stolicę arcybiskupią w Medjolanie, już w czerwcu tegoż roku wchodzi do kolegjum kardynalskiego, a po śmierci Benedykta XV (22 stycznia) dnia 6 lutego 1922 r. zostaje obrany Najwyższym Pasterzem Kościoła powszechnego, dnia zaś 12 lutego tegoż roku koronowany jako papież Pius XI.

Rządy Piusa XI odznaczają się spokojem, rozwagą, stanowczością. Nie ulega wpływom ani dworów, ani rządów, ani otoczenia. Program swój ujął w hasło: „*Pax Christi in regno Christi*“[1]). Nad jego urzeczywistnieniem pracuje niestrudzenie i śmiało, głosząc wszystkim, że bez zastosowania zasad Chrystusowych w życiu narodów prawdziwego pokoju się nie stworzy i nie utrzyma. W tym kierunku idą wewnętrzne zarządzenia kościelne, jego odezwy do rządów i narodów, jego wspaniałe encykliki i bogate alokucje, jego częste przemówienia na audjencjach i o znamiennej treści listy apostolskie. Szczególną opieką otoczył Akcję katolicką,

---

[1]) Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem!

której wytyczne sam nakreślił, sam wyznaczył sposób współpracy świeckich z klerem, sam nad kierunkiem całego ruchu czuwa. Do kościołów oderwanych od jedności i wiary odnosi się z ojcowską czułością, ułatwiając im powrót do unji. Swiadczą o tem przedewszystkiem jego encykliki. Z nadzwyczajną pieczołowitością zajmuje się misjami wśród pogan, które za jego rządów rosną i rozwijają się, wchodząc w okres niebywałego rozkwitu. W stosunku do rządów Ojciec św. jest bardzo wyrozumiały, ale interesów wiary broni stanowczo, nieustępliwy jest też na punkcie wolności Kościoła. Gotów do ustępstw tam, gdzie one możliwe, gdzieby zaś groziły swobodzie i podstawowym prawom Kościoła, mówi bez ogródek: Non possumus.

Dziesięciolecie pontyfikatu Piusa XI wykazało dobitnie, że na Stolicy św. Piotra zasiadł mąż niezwykły, kierujący nawą Kościoła ku chwale Bożej i dobru ludzkości.

Według „Gazety Kościelnej“

Za cierpiącym Zbawicielem.

(List pasterski Ks. Biskupa Pomorskiego)

(KAP.) JE. Ks. dr. Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński, z okazji wielkiego postu wydał list pasterski do wiernych swej diecezji.

Arcypasterz Pomorza ukazuje nam Zbawiciela, zdążającego drogą udręczeń i cierpień na górę kalwaryjską. Ale i poprzednie drogi Jego ziemskie nie były łatwemi, poczynając od narodzenia, kończąc na publicznem nauczaniu.

„W tych drogach Chrystusowych skupiają się jak w soczewce promienie owych niezliczonych dróg i poszczególnych ludzi i całej ludzkości. Niełatwe to drogi. Zaczynają się od płaczu w kołysce, a płacz ten to ciszej, to głośniej jakby przygrywka towarzyszy pochodowi człowieka przez życie. I przyłącza się doń trud i mozół, przyłącza nieraz bezdomność i bezrobocie, przyłącza zmaganie się z sobą, przedzieranie się przez tysiączne przeszkody, przesłaniające przyszłość jaśniejszą. I nietylko człowiek poszczególny, ale i narody całe mozolną kroczyć muszą drogą. Nie zawsze ona opromieniona światłem pomyślności, częściej pojawiają się nad nią mroki niepowodzeń, częściej wicher bezlitosny po niej się ugania i deszcz zimny smaga przechodniów“.

W udręce dzisiejszej wznoszą się oczy ludzkie ku Temu, który kieruje drogami wszystkiego, co stworzone.

„Droga poszczególnego człowieka i całej ludzkości miała więc wedle odwiecznych planów Bożych wśród wesela i szczęścia, wśród promieni i blasków doczesnych prowadzić do szczęścia. Człowiek miał być umiłowanem

dziecięciem Bożem, odzwierciedlającem w sobie nieskończenie świętego Boga. Niestety, nie utrzymał się na tych wyżynach, odwrócił się od Boga, odchylił od wskazanej mu drogi, popełnił grzech. Z tą chwilą musiał najsprawiedliwszy Bóg odtrącić go od siebie. Gaśnie nad nim gwiazda pomyślności, która mu dotąd przyświecała, znika z przed oczu jego raj rozkoszny, a pojawia się ziemia, rodząca odtąd ciernie i osty. Ale równocześnie gaśnie w duszy jego nadprzyrodzone światło łaski i ogarnia go ciemność. Wśród tułaczki poprzez wieki zbliża się doń trud i mozół, zbliżają przykrości wszelkiego rodzaju, a nakoniec przychodzi śmierć. Zamiast pieśni radosnej wyrywają mu się z piersi jęki. Nigdzie nie widzi promyka pociechy. Nawet przyroda, przedtem tak mu oddana i życzliwa, staje mu się wroga, bo i nad nią ciąży sprawiedliwy gniew Boży“.

Ale Bóg nie odrzucił człowieka na wieki. W ciągu długich stuleci przyświecała mu nadzieja powrotu i pojednania ze Stwórcą, rozbudzona i podtrzymywana przez patrjarchów i proroków Starego Zakonu.

„Dopuszcza więc Bóg chwile ciężkie na ludzkość, aby ją przywieść do upamiętania, albo zachować przed niebezpieczeństwem odstępstwa. Wtedy rozpościera się nad nią jakby noc ciemna. Taką noc przeżywa ludzkość obecnie. Odurzona zdobyczami techniki zatraciła niejako zdolność wzniesienia się ponad doczesne życie i użycie codzienne, ponad zachcianki swoich namiętności, ponad mgłę rozlicznych mrzonek. Wydaje się jej, że wystarczy sama sobie, że się obędzie bez pomocy nadprzyrodzonej. Zatraca nawet poczucie, że pod względem duchowym naprawdę żyje w ciemnościach. A one sieją zniszczenie w duszach. Brak zajęcia, brak chleba i odzieży doprowadza do rozpaczy, do rozpasania namiętności. Na takiem podłożu wzrastają jakby kwiaty trujące. Jeśli się nie chce zagłady ludzkości, trzeba wrócić do zapomnianych nieraz zasad chrześcijańskich, do miłości Boga, do miłości bliźniego. Czasy są zbyt poważne, żeby się można zamknąć w samolubnem zadowoleniu, trzeba wyjść z siebie na spotkanie duszy bliźniego, na przyjście jej z pomocą, na pogrzebanie wszelkich waśni i rozterek. A z tej miłości bliźniego wykwitnie miłość Boga, która podniesie człowieka dzisiejszego, tak głośno jęczącego pod brzemieniem niedoli, i rozprószy cienie nocy, które go otaczają“.

Postać Mesjasza była jakby kolumną ognistą, która świeciła w ciemnej nocy oczekiwania.

„A skoro przyszedł Syn Boży na ziemię i ukazał owe nieprzebrane skarby dobroci, miłości i mocy, kiedy tulił dzieci do łona swojego, kiedy przebaczał winy nawet łotrom, kiedy cudami niósł pociechę do dusz przygnębionych, wtedy po raz pierwszy przyszła współczesnym myśl, którą Kościół św. ujął tak dobitnie w owe słowa, śpiewane w Wielką Sobotę przy poświęceniu paschału: O felix culpa, quae tantum et talem meruit redemptorem — o szczęsne przewinienie, które na tak potężnego a tak miłościwego zasłużyło Zbawiciela“.

Zespoleni z Chrystusem Panem, cierpienia nasze łączymy z cierpieniami Chrystusowemi. Nabierają one znaczenia potężniejszego, oczyszczają nas z win, przyczyniają się do naszego zbawienia wiecznego.

„W jakiemże wspaniałem świetle występuje więc noc naszej niedoli dzisiejszej. Jest to jakby noc Chrystusowa. Jak tamta i nasza noc jest przedewszystkiem nocą wewnętrzną, nocą opuszczenia i samotności, w której Zbawiciel wołał na krzyżu: „Ojcze!" Jak tamta noc i nasza gasi w godzinie konania niejako słońce i sprowadza ciemności. Nasza noc, Chrystusowa noc. To także jedna z dróg Bożych".

Rozważanie tych dróg w Wielkim Poście ma być wezwaniem Bożem, abyśmy wstąpili na drogę przykazań, drogę miłości Boga i bliźniego.

Religja a wychowanie.

Skuteczność wszelkiego działania zależy zawsze od należytego zdawania sobie sprawy z jego natury i celowości. Jeżeli mowa o wychowaniu, to bywa ono często skrajnie a więc niewłaściwie pojmowane: jedni pedagogowie wyobrażają sobie, że wychowanie to nic innego jak tylko otoczenie dziecka taką atmosferą, iżby w niej mogło to dziecko bez żadnej przeszkody rozwinąć w sobie wszelkie swoje naturalne skłonności i tak z osiągnięciem dojrzałości stać się istotą doskonałą. Są to racjonaliści, nie uznający grzechu pierworodnego ani jego skutków. Według nich człowiek rodzi się w zasadzie doskonały a zadaniem wychowawcy jest tylko strzec dziecko przed wpływami zewnętrznemi, któreby mogły dobrą naturę dziecka wypaczyć i na złe tory skierować. Drudzy zaś, stojąc na całkiem przeciwnem stanowisku, że mianowicie natura ludzka jest z gruntu zła i zepsuta, odbierają dziecku wszelką swobodę i pragną przez rodzaj tresury narzucić wychowankowi zgóry upatrzony tryb i sposób postępowania, nie licząc się bynajmniej z jego naturą, zdolnościami, psychiką i skłonnościami. Ci znowu to skrajni pesymiści, którzy wraz z Kalwinem mniemają, że człowiek sam z siebie jest zdolny tylko do grzechu i złego. Tymczasem prawda o ludzkiej naturze leży w pośrodku: dziecko przynosi z sobą skłonności złe i dobre; u jednych przeważają te u innych tamte. Rzeczą pedagoga jest orjentować się indywidualnie czego od danego wychowanka można się spodziewać i według tego przedsięwziąć środki zaradcze. Optymiści t. j. ci, którzy twierdzą, że człowiek rodzi się idealny, mieliby tylko o tyle rację, że istotnie niema u żadnego dziecka tak złych instynktów, którychby się nie dało przy umiejętnej pracy pedagoga uszlachetnić. Zwolennicy zaś zapatrywania, iż nowonarodzony człowiek to wcielenie zła, mają o tyle słuszność, że dziecko pozostawione samo sobie idzie na mocy prawa bezwładności po

linji pochyłej i, mając wolę skłonniejszą do złego bardziej niż do dobrego, staje się z małemi wyjątkami istotą zwyrodniałą, zbrodniczą.

Czemże więc jest wychowanie w znaczeniu istotnem a więc i katolickiem? Wychować, to to samo co wyrobić, wzmocnić i zahartować wolę dziecka, aby ono nie tylko wiedziało, co dobre, ale i chciało wykonać. Pedagogika katolicka zdaje sobie dobrze sprawę z trudności tego zadania i dlatego pracę wychowawczą uważa tylko za wprawianie dziecka do współpracy z łaską bożą uczynkową nad doskonaleniem swojej ludzkiej natury. Właściwym więc wychowawcą człowieka jest Bóg przez Swą łaskę, ale, aby dziecko mogło z tej Bożej łaski korzystać, musi go tego nauczyć wychowawca. Tak więc dotarliśmy do istoty działania wychowawczego w znaczeniu ludzkiem. Istota ta polega na poddawaniu dziecku tego wszystkiego i w taki sposób, co i jak leży w zamiarach Opatrzności bożej. Stąd przeto wychowawca bezreligijny, ateusz, racjonalista wypacza charakter dziecka, działa wbrew jego naturze, tworzy wykolejeńców życiowych.

Że dziecku nawet o najgorszych skłonnościach można skutecznie poddać to wszystko, co dobre, piękne i szlachetne, świadczy psychologja.

Któż z nas nie słyszał o cudownych skutkach dobrego przykładu. Szkoła z religijnym nauczycielem-wychowawcą to najszacowniejsza instytucja społeczna.

Ks. Antoni Lorens.

W grodzie Franciszka Buttlera, Frampolu.

(*Kilka kart z dziejów b. Chełmszczyzny*).

(Dokończenie).

Szkoła. Za czasów zaborców na pomieszczenie szkoły służył jeden dom, a ze zmartwychwstałą Polską okazało się, że i kilka sal rozrzuconych po mieście, w najgorszych warunkach higienicznych, nie mogło sprostać zadaniu. Ta nędza szkolna martwiła najbardziej miejscowego proboszcza ks. Sołubę K. i kierownika szkoły W. Dąbrowskiego, oni też porwali się na budowę odpowiedniego gmachu.

Za zezwoleniem władz rozesłali kwestarzy po Polsce z prośbą o zakupno cegiełek na budowę szkoły jako „Pomnika Niepodległości Polski“. Powyszukiwali adresy „amerykan“ z Frampola i okolicy i... wyżebrali 18450 zł. Z tą sumą, na szkolnym gruncie, tuż na północnym krańcu miasta, rozpoczęli budowę wielkiego jednopiętrowego gmachu. Gmina, sejmik, kuratorjum ocenili zapał i cel godny usiłowań. Dopomogli. I stanął gmach o 10 wielkich salach szkolnych i 5 salach w suterynach dla szkoły tkackiej. Wartość jego wynosi 200 tysięcy (długów jest jeszcze obecnie do 25 tysięcy zł).

W dniu 17 maja 1930 nastąpiło uroczyste poświęcenie zakładu przez ks. biskupa lubelskiego Fulmana w obecności delegatki kuratorjum p. Komarnickiej, delegata województwa starosty biłgorajskiego p. Szałowskiego, inspektora szk. p. Przestalskiego, sędziego grodzkiego p. Uzarskiego i wielu inn. Radość ogarnęła Frampolan.

Współczesny Frampol dąży szybko z postępem czasu. Corocznie brukuje coraz to nową ulicę. W dawnych czasach rok rocznie zbierano pieniądze na brukowanie całego miasta, a ponieważ nie zdołano zebrać odrazu potrzebnej sumy, więc pieniądze wsiąkały w inne potrzeby gminne, a miasto było brudne i robiło nawet konkurencję osławionemu Szczebrzeszynowi („Lublin winem, Kock rabinem, Łęczna złotem, Szczebrzeszyn błotem w całej Polsce słyną"). Od czasów rządów starosty p. Uzarskiego, zmieniono na jego polecenie ten system. Pieniądze zebrane w roku na bruki, muszą być użyte w tymże roku tylko na bruki, choćby na 100 metrów.

Dzięki temu zabrukowano najgroźniejsze „otchłanie błotne". Już dwie bite drogi przecinają miasto, a trzecia szeroka, biegnąca od rynku do kościoła, przyczynia się bardzo do pięknego wyglądu miasta. Głównem źródłem dochodów osady są b. licznie odwiedzane przez kupców poniedziałkowe targi. Same tylko opłaty targowe wynoszą do dziesięciu tys. rocznie, co bardzo podpiera dochody gminy i miasta.

Dzięki uświadomieniu społecznemu ludności miasta i okolicy handel przechodzi coraz więcej w ręce chrześcijan. Na 35 sklepów jest 5 chrześcijańskich, na 8 piwiarni 5 chrześcijańskich. Jest kasa pożyczkowa Stefczyka (2 kasy żydowskie, z tych 1 bezprocentowa), z 9 piekarni 2 chrześć., rzeźnia ch., Spółdzielnia z handlem spożywczym i żel., wytwórnia tkacka o 12 ulepszonych warsztatach dostarcza pięknych wyrobów lnianych, bawełnianych i wełnianych (portjery, serwety, chodniki, bielizna).

Przemysł obejmuje: młyn motorowy, wiatrak, oraz młyn-tartak dostarczający do niedawna elektryczności do oświetlenia miasta (350 lamp). Obecnie miasto poszukuje przedsiębiorcy, któryby podjął się tego zadania. Dzięki biłgorajskiej szkole rzemieślniczej, utrzymywanej kosztem sejmiku (założonej przed paru laty staraniem ówczesnego starosty p. Uzarskiego) rzemiosło tutejsze otrzymuje coraz to nowych dobrze wykwalifikowanych pracowników chrześć. (krawcy, stolarze).

Kółko rolnicze istnieje tu od r. 1905, liczy z górą 100 członków a odczyty urządzane przez instruktora oraz przez p. Wacława Matrasia cieszą się zawsze wielką wziętością. Kółko posiada stację czyszczenia zbóż (z licznemi przyrządami). W roku zeszłym urządzono rejonową wystawę bydła rasowego i udzielono 33 nagród (przeważnie Frampolanom). Kółko przeprowadza często próby z nawozami sztucznemi (sól potasowa, azotniak, saletra, superfosfat, kainit).

Hodowla koni stoi b. wysoko i rząd nosi się z zamiarem urządzenia tu stadniny.

Dzięki obecnemu przewodniczącemu kółka, p. Blumhofowi, zamiłowanemu entomologowi, wprowadzono hodowlę kur zielono-nóżek, orpingtonów. Tenże przewodniczący wiele pracy poświęca szerzeniu zamiłowania hodowli jedwabników. Przed dwu laty miał odczyt o jedwabnictwie. Przed urzędem gminnym (gdzie jest sekretarzem) widzimy plantację kilkuset morw, a w mieszkaniu mnóstwo kokonów. Zamierzenia dalsze idą w tym kierunku, aby zainteresować hodowlą młodzież, (zwłaszcza dziewczęta), uzyskać zapomogę od sejmiku, celem wysłania najchętniejszej na kursa jedwabnicze do Milanówka.

Obok jedwabnictwa p. B. zapoczątkował wyrób dachówki, pustaków, płyt chodnikowych, które mają być rozdzielone pomiędzy właścicieli realności na spłaty. Wobec jednak panującego przesilenia gospodarczego i ubóstwa mieszczan należałoby uczynić to na koszt osady z dochodów czerpanych z opłat targowych. Cała rzecz pójdzie o wiele sprawniej i szybciej, a przytem uniknie się egzekucyj biedaków.

Rynek miejski, a zwłaszcza dzielnica żydowska i plac kasy Stefczyka, świeci obskurnemi domkami, przeto bardzo godny poparcia jest plan obsadzenia miasta drzewami. Przedtem należałoby jednak przeprowadzić uregulowanie ulic, co zarazem bardzo przyczyniłoby się do pięknego wyglądu miasta.

Dotkliwie daje się odczuć brak ogrodu publicznego, alei spacerowej, a ludność w chwilach wolnych uczęszcza na pięknie utrzymany cmentarz, co jednak nie jest rzeczą wskazaną, ze względu na miejsce poświęcone pamięci zmarłych.

Chętnym zobaczenia dzieł o wysokiej wartości artystycznej radzę obejrzeć rzeźbę P. Jezusa ukrzyżowanego we frampolskim kościele, oraz dwie statuy Marji, stojących obok. Arcydzieła, te sprowadzono z Wystawy Sztuk Pięknych w Krakowie (r. 1878). Rzeźby są pracą Kozakiewicza, stapendysty rzymskiego. Obraz św. Józefa pędzla słynnego artysty Alberta de Feldsburg z Insbruku. Boczne ołtarze, ozdobione obrazami św. Jana Nepomucena i Matki Boskiej Szkaplerznej, pędzla malarza artysty Hadziewicza, profesora Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie.

Piękną stroną tutejszego życia jest praca nad młodzieżą w stowarzyszeniu. Jest ich dwa: męskie z dwudziestu druhów i żeńskie z 45 druchen. Urządzają sobie niekiedy odczyty, przedstawienia, akademje, biorą udział w uroczytościach narodowych. Prócz tego jest kikunastu harcerzy cywilnych i 60 harcerek i harcerzy szkolnych. Dodawszy do tego kilkadziesiąt „Wilcząt" szkolnych obajga płci, otrzymamy całokształt pracy wśród młodzieży. Z tych z pewnością wyrośnie nowe i dzielne pokolenie nieustraszonych a odważnych Lechitów.

Dr. Adam Maciurzyński

Jeden z najpierwszych współpracowników-wychowawców u Ks. Br. Markiewicza.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Ksiądz Bronisław Bonawentura Markiewicz.

Praca kapłańska.

(*Ciąg dalszy*)

Z biciem serca, żegnany błogosławieństwem rodziców i serdecznemi łzami kochającej matki, wyjeżdżał Bronisław Markiewicz po wakacjach na studja do seminarjum duchownego w Przemyślu. W dwudziestym drugim roku życia, w pełni rozwoju młodych sił i uzdolnień, wkraczał ufny w pomoc bożą na nowe dla siebie drogi.

W seminarjum z całym zapałem oddał się nauce teologji i związanych z nią przedmiotów, ale nietylko nauce. Młody alumn zrozumiał, że wartością pierwszorzędnego znaczenia dla życia i pracy kapłana jest wyrobienie, udoskonalenie duszy. Tej przeto sprawie poświęcił szczególną uwagę. Nie żałował czasu na modlitwę i na czytanie dzieł ascetycznych. Ulubionym jego autorem był William Faber, w którego pismach tchnienie Ducha Bożego dziwnie mądrze łączyło się z rozumnemi i dobremi prądami nowszych czasów. Z niego czerpał teorję ascetyczną, która wiedzie dusze do Boga złotą, środkową drogą umiaru we wszystkiem. A na długie chwile modlitwy, — gdyż całe godziny wolne od studjum spędzał w kaplicy — brał ulubionego drugiego autora, Tomasza à Kempis. Ten wielki mistrz życia duchownego, w obliczu tabernakulum, naszeptywał mu do duszy wielkie prawdy o naśladowaniu Chrystusa. Szczególniejszym obowiązkiem kapłana jest zbliżyć się i niejako zespolić w jedno ze Zbawcą świata, skoro „zamiast Chrystusa poselstwo sprawujemy“ (2 Kor. V, 20). Kapłan jest sługą, zastępcą i pomocnikiem Chrystusa. Zatem o Niego bezwzględnie musi być oparty we wszystkich poczynaniach swoich. Inaczej daremne wysiłki! „Beze mnie nic uczynić nie możecie!“ — mówił Chrystus.

To też nieraz zapewne modlił się tak sam, jak poleca czynić kapłanom w swej książce: O wymowie kaznodziejskiej“, cytując Tomasza à Kempis [1]):

„Mów, Panie, bo słucha sługa Twój. Sługa Twój jestem, daj mi rozumienie, abym znał świadectwa Twoje. Nakłoń serce moje ku słowom ust Twoich, niech płynie jako rosa wymowa Twoja... Niech nie mówi

[1]) Ks. Bronisław Markiewicz. O wymowie kaznodziejskiej. r. 4.

ani Mojżesz, ani żaden prorok, ale Ty sam mów do mnie, Panie i Boże, któryś natchnął i oświecił wszystkich proroków; bo Ty sam bez nich możesz mię napełnić Duchem Twoim, a oni bez Ciebie nic nie dokażą. Brzmią ich słowa, lecz ducha nie dają. Pięknie mówią, lecz kiedy Ty milczysz, serca nie zapalają. Oni podają słowo, lecz Ty otwierasz znaczenie jego. Oni ogłaszają tajemnice, lecz Ty je odsłaniasz. Oni opowiadają przykazania, lecz Ty pomagasz do ich spełnienia. Oni wskazują drogę, lecz Ty dajesz siłę postępowania drogami Twojemi. Oni zewnątrz tylko działają, lecz Ty oświecasz i zapalasz serca... A przeto mów, Panie, bo słucha sługa Twój: słowa bowiem Twoje są słowami żywota wiecznego" (T. à K. III, 2).

A gdy tak Pan przemawiał do jego duszy i kształtował ją natchnieniami swemi na modlitwie, sumienne studjum rozszerzało i pogłębiało w nim znajomość prawd wiary. W późniejszych jego pismach uderza niezwykłe oczytanie w dziełach Ojców i Doktorów Kościoła, w autorach ascetycznych i przedewszystkiem w Piśmie św. Zapewne, że skarbiec jego wiedzy teologicznej wzbogacał się z latami, stwierdzić jednak należy, że już od czasów seminaryjskich zaczął go napełniać perłami myśli bożych. Wypływało to zresztą z jego charakteru. On, który nie zadowalał się „obciętemi" podręcznikami w gimnazjum i sięgał do źródeł, napewno nie zadowolił się i tu dorywczemi cytatami z pism Ojców i uczonych Kościoła katolickiego, lecz udał się także do źródeł. A praktyka seminaryjna pozostała mu na całe życie kapłańskie.

Niebawem wkroczył w to życie, gdyż cztery lata studjum teologji upłynęły szybko, jak woda Sanu pod murami Przemyśla. W roku 1867 otrzymał święcenia kapłańskie i po odprawieniu prymicyj w rodzinnym Próchniku, wyjechał na pierwszy wikarjat do Harty.

Na tej pierwszej placówce swej pracy kapłańskiej, musiał sobie chyba winszować, że go na rękach piastuje najsłodsza i najtkliwsza łaska Boża. W roku bowiem jego święceń ówczesne „królestwo Galicji i Lodomerji", dotąd dławione pod pręgierzem zaborczej germanizacji, uzyskało nowy ustrój konstytucyjny na podstawie tak zwanych *Ustaw Zasadniczych,* których główną ideą przewodnią był samorząd krajów i równouprawnienie narodowości. Kraj otrzymał namiestnika oraz sejm, obradujący pod laską marszałka krajowego, Rady szkolne, powiatowe i gminne, niezawisłe sądy, swobodę druku i słowa, wolność stowarzyszania się, równouprawnienie wyznań. Dekret cesarski podpisano 21 grudnia 1867 roku i jakby z życzeniami „Wesołych Świąt" — podano na stół wigilijny nękanemu od lat stu narodowi. Akt ten odezwał się tak potężnem echem w sercu Ks. Bronisława Markiewicza, młodem i zapalnem i do ostatniego nerwu oddanem Ojczyźnie, że w kilkadziesiąt lat później w jednym z jego utworów natrafiamy na sympatyczny oddźwięk pod adresem Austrji [1]).

[1]) Bój Bezkrwawy. Scena z Aniołem.

Tak więc sercem ochotnem w dwójnasób — dla Boga i dla wolnego narodu — przystąpił do pracy kapłańskiej. Dwie te pobudki nie rozłączały się nigdy w jego sercu, lecz oplatały się nawzajem i zlewały w jedno wielkie tętno.

Jako wikarjusz, we wszystkiem zależny od proboszcza, nie mógł narazie nic samodzielnego przedsiębrać, ale „przyjaciele z czasów jego wikarjatu opowiadają, że już za pierwszych dni kapłaństwa nadzwyczajną odznaczał się gorliwością pasterską. Katechizował i nauczał młodzież po zaułkach miasta i po wsiach, do których umyślnie w tym celu urządzał przechadzki. Pomny słów, że błogosławiony, kto dobrze czyni duszom i ciałom (Psalm, VI, 21), zjednywał sobie młodzież przez zaopatrywanie jej potrzeb materjalnych, na które wydawał często całą swoją skromną pensję wikarego. Szczególniejszem odznaczał się nabożeństwem do Najśw. Sakramentu. Gdy powracając do domu wieczorem zastał drzwi kościoła zamknięte, klękał przed niemi, spędzając w największem skupieniu długie chwile. Toż samo czynić zwykł i w zimie. Zdarzało się nawet, że zatopiony w medytacji, odmrażał ręce i nogi" [1]).

Z Harty po trzech latach powołano go na wikarjat przy katedrze przemyskiej. Trybu życia nie zmienił, tylko rozszerzył pole swej działalności. Mimowoli pociągało go serce do ukochania dzieci i młodzieży szkolnej. W świeżej jeszcze pamięci miał wskazówki pacholęcia — Anioła, żeby się zająć wychowaniem sierót i młodzieży zaniedbanej. W miarę swych sił ówczesnych, czynił co mógł i umiał. Jako wikarjusz katedry przemyskiej zwrócił uwagę na ludność przedmieść i wiosek okalających Przemyśl. Ludność ta bardzo nielicznie uczęszczała do kościoła, wskutek czego dziczała pod względem obyczajowym. Najbardziej to znać było na dzieciach i młodzieży, wychowanych przez ulicę i opłotki. Postanowił przeto sprowadzić ją do katedry, zbliżyć do świątyń, ołtarzy i Boga.

W tym celu, kiedy skończył pracę obowiązkową w katedrze, udawał się w towarzystwie kościelnego Jędrzeja — chłopca, którego przywiózł ze zobą z Harty — na wycieczki katechetyczne, zaopatrzony w cukierki, bułki i obwarzanki dla dzieci. Wchodził do chat wiejskich, zbliżał się do pastuszków i obdarowawszy ich, rozpoczynał z nimi naukę katechizmu. A gdy po całodziennej uciążliwej pracy powrócił do domu, całem jego pożywieniem był często kawałek chleba razowego i szklanka wody. Sypiał na desce, używał paska drucianego — słowem prowadził życie nader umartwione. Wycieczki swe w celach katechetycznych poczytywał za tak ważne, że często prosił księży kolegów o zastępstwo, gdy mu wypadało późniejsze nabożeństwo, ofiarując im lepsze stypendja mszalne. Pozatem, jak w Harcie, tak i tu pracował z całym zapałem w konfesjonale, na ambonie, a poza kościołem wpływał usilnie na pojednanie zwaśnionych, chcąc ich oduczyć od rozwielmożnionego w kraju pieniactwa.

[1]) Powściągliwość i Praca. 1912, październik, str. 82.

A gdy w roku 1872 w Przemyślu, jak zresztą w całym kraju, wybuchła cholera, Ks. Markiewicz z zupełnem zapomnieniem o sobie stał się aniołem pocieszycielem chorych i ich rodzin, niosąc moralną i materjalną pomoc zarażonym. (*C. d. n.*) *X. S. P. M.*

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA ŚW.

S. M. P. w szeregach Akcji Katolickiej.

(KAP.) Episkopat Polski na swojej ostatniej konferencji przyjął do Akcji Katolickiej Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, centralę ogólnopolską Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (S. M. P.). Działalność S. M. P. w dziedzinie akcji katolickiej jest znaną w całej Polsce. Ostatnio wytyczne w tym dziale pracy S. M. P. zostały ujęte przez radę naczelną Zjednoczenia M. P. w następującej uchwale:

„Rada naczelna, świadoma swych wielkich zadań i odpowiedzialności w chwili obecnej, śle z głębi synowskiego serca podziękowanie swemu Najwyższemu Pasterzowi, Ojcu Świętemu, za wskazania i głębokie nauki, zawarte w ostatnich encyklikach, zwłaszcza w encyklice „O wychowaniu młodzieży chrześcijańskiej" i „Quadragesimo Anno", zapewniając, że S. M. P., Związki i Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w miarę swych najlepszych możności naukę tych encyklik będą popularyzowały i wprowadzały w czyn.

„Rada naczelna, pomna na słowa Ojca Św., zawarte w liście do JE. Ks. Kardynała Prymasa Polski z dn. 1 lutego 1929 r. stwierdzające doniosłą rolę Zjednoczenia, jako „hufca płomiennego, dzielącego święte zamiary i twarde boje wojska Chrystusowego", składa najserdeczniejsze podziękowanie Najdostojniejszemu Episkopatowi za przyjęcie Zjednoczenia do Akcji Katolickiej i zapewnia, że uczyni wszystko, aby na swoim odcinku jak najlepiej powierzone mu prace wykonać.

„Rada naczelna w zrozumieniu roli, jaką ma spełnić młodzież naszej organizacji w szeregach A. K., zaleca, by wszystkie ogniwa organizacyjne jeszcze większą uwagę poświęciły wyrobieniu młodzieży stowarzyszonej na dzielnych i czynnych katolików, przejętych duchem apostolskim.

„W tym celu rada naczelna podkreśla, że należy zwrócić jeszcze większą uwagę na spotęgowanie wewnętrznego życia religijnego, zwłaszcza przez udział w życiu liturgicznem i rekolekcjach zamkniętych oraz na pogłębienie kultury katolickiej przy pomocy kółek wychowawczych.

„Rada naczelna, dzieląc z całem społeczeństwem katolickiem niepokój z powodu ogłoszenia projektów kodeksu karnego i prawa małżeńskiego, opracowanych przez Komisję Kodyfikacyjną, zakłada energiczny protest przeciwko próbom narzucania społeczeństwu praw, niezgodnych z nauką Kościoła katolickiego i zgubnych dla Narodu, — żąda opracowania nowych projektów, opartych na doktrynie katolickiej, która świeżo została przypomniana światu w encyklice Ojca Św. Piusa XI.

„Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, jako jedna z części A. K. bierze udział w pracach, zmierzających do obrony katolickiej rodziny, zbudowanej na sakramentalnem,

nierozerwalnem małżeństwie. Należy zwrócić specjalną uwagę na przygotowanie młodzieży do stanu małżeńskiego (rekolekcje, kursy dla narzeczonych) oraz na podniesienie życia rodzinnego (ankiety, współpraca nad wychowaniem młodszego rodzeństwa)".

Tak pomyślana praca wśród młodzieży znajdzie niewątpliwie poparcie całego społeczeństwa katolickiego.

Wpływy i znaczenie masonerji w oświetleniu b. masona.

(KAP.) Od czasu do czasu, bądź w formie specjalnych publikacyj, bądź na łamach prasy, odzywają się głosy ostrzegające przed zgubnemi wpływami wszechświatowej masonerji. Trzeźwiejsze umysły zdają sobie sprawę z poważnego niebezpieczeństwa, jakie grozi zdrowiu moralnemu i bytowi społeczeństwa, i uderzają na alarm. Ogół jednak, nie pomijając nawet sfer katolickich, zbytnio lekceważy sobie te ostrzeżenia, uważając, że dużo w nich przesady. Skwapliwie z tej obojętności korzystają, oczywista, masoni, by zawczasu wzmocnić swe pozycje i rozszerzyć jak najbardziej swe wpływy.

Zdając sobie z tego sprawę tygodnik paryski „La France Catholique" z dn. 30 ub. m. rozpoczyna nową kampanję za otrzeźwieniem opinji publicznej i w tym celu zapowiada szereg artykułów raz jeszcze należycie oświetlających niebezpieczeństwo masońskie. Serję tych artykułów rozpoczyna „La France Catholique" wyznaniami b. masona, ukrywającego się ze względów zrozumiałych pod pseudonimem, na temat zasadniczego scharakteryzowonia tego, co nazwaćby można duchem masonerji.

Autor przypomina przedewszystkiem znamienne słowa „brata" Zaborowskiego, wygłoszone na konwencie Wielkiego Wschodu w roku 1929: „protestując przeciw prawu i moralności chrześcijańskiej, osiągniemy możność utworzenia gruntu, potrzebnego dla moralności nowej, której praw ułożenia domagamy się wielkim głosem".

Już z faktu, że od kandydata na masona wymaga się bezwarunkowego co najmniej indyferentyzmu religijnego, że pomimo to pyta się go przedewszystkiem o to, co myśli o Bogu, o małżeństwie, o chrzcie swoich dzieci, o swym pogrzebie, wynika ta oczywistość, że masonem może być tylko ateusz lub człowiek stojący na drodze do ateizmu. Tolerancja, głoszona oficjalnie przez masonów, w istocie jest fikcją i pułapką dla naiwnych, a jeśli nawet w pewnych wypadkach istnieje, nie odnosi się ona do religji katolickiej. Ta areligijność, a w każdym razie ten akatolicyzm, jest pierwszem, rzec można — zasadniczem znamieniem „ducha masońskiego".

Drugą cechą masonerji — to duch buntu. Każdy mason to ukryty buntownik, gotów zawsze walczyć, obojętne przeciw czemu, czy przeciw komu. Czasem walczy z całem społeczeństwem, czasem z jednym jego odłamem (np. rządem), zawsze — z etyką chrześcijańską. Jak prawdziwi synowie ducha ciemności masoni przejęli od niego gorzką zawiść i nienawiść do wszystkiego.

Jako trzecia charakterystyczna cecha masonów występuje wybujały i niezdrowy sentymentalizm. Nieodrodnymi pod tym względem są następcami „brata" Jana-Jakóba Rousseau. Sentymentalnie rozprawiają o miłości i pokoju, o zgodzie, jedności, ideałach, przyszłości. Błazeńskiem jednak tylko naśladowaniem nauk Kościoła są te frazesy, bo właśnie w imię „Miłości Powszechnej" masonerja prześladuje i burzy, ba, nawet we własnem łonie toczy walkę z „opornymi braćmi".

Czwartą cechą wreszcie jest umiejętność maskowania się. W przeciwieństwie do katolików, którzy zawsze występują z otwartą przyłbicą, mason zazwyczaj posiada podwójne oblicze: inne dla świata i inne dla Loży. Ta zdolność maskowania się jest największą i najgroźniejszą bronią masonerji. Dzięki niej mason potrafi znaleźć się w każdem środowisku, zawsze przyjmowany za swego. Wśród pacyfistów będzie pacyfistą, wśród aktywistów — aktywistą. Będzie socjalistą, radykałem i konserwatystą. Będzie zwolennikiem szkoły wolnej, ale także i jej przeciwnikiem. Wszystko zależy od okoliczności.

Gdyby katolicy — pisze autor artykułu — mogli choć raz asystować zebraniu konwentu, gdyby zdali sobie sprawę, jak straszliwy spisek od dziesiątków lat przygotowuje się przeciw cywilizacji chrześcijańskiej, zrozumieliby ostrzeżenia Stolicy Świętej i pojęli, że muszą wreszcie wybrać między obu biegunowo sobie przeciwnemi naukami: chrystjanizmem i masonerją.

Dla przykładu jak masoni potrafią być aktualnymi i jak interesuje ich wszystko, co może interesować społeczeństwo, autor podaje krótki wyciąg tematów konferencyj masońskich, odbytych w ciągu stycznia r. b. w samym tylko Paryżu. Jakich tam spraw nie omawiano! Są zagadnienia polityki międzynarodowej (m. in. kwestja Pomorza polskiego!) polityki kolonjalnej i wewnętrznej, zagadnienia z dziedziny wychowania, prawa, socjologji (neomaltuzjanizm!) i t. d. i t. d.

Kończąc swój artykuł przypomina autor wiele mówiące słowa „brata" Le Feyer, wypowiedziane z racji przeniesienia siedziby Wielkiej Loży paryskiej do nowego pomieszczenia w gmachu dawniej należącym do kongregacji św. Antoniego Padewskiego: „Dom ten jest symbolem; historja jego wykazuje triumf rozumu nad bałwochwalstwem, masonerji nad fanatyzmem".

Czas najwyższy wypowiedzieć zdecydowaną walkę masonerji, by nie dopuścić do tego, co się stało w Hiszpanji.

Postępy katolicyzmu w Szwecji.

(KAP.) Rok ubiegły zaznaczył się w Szwecji wieloma znamiennemi faktami, świadczącemi o znakomitych postępach katolickiej działalności misyjnej pod sprężystem i energicznem przewodnictwem ks. biskupa dr. Eryka Mullera. W ciągu tego roku zakonnice niemieckie z ‚Monachjum‘ założyły i objęły pod swe kierownictwo szkołę katolicką św. Eryka w Stockholmie; siostry Służebniczki Marji, posiadające swój dom macierzysty w Pleszewie, w Polsce, otworzyły stację misyjną w Hälsinburgu; siostry Dominikanki z Fryburga założyły w Stockholmie bursę dla niezamężnych kobiet pracujących. Dla Polaków, dość licznie przebywających w południowej Szwecji, J. Em. ks. Kardynał-Prymas Hlond wyznaczył na krótko przed świętami Bożego Narodzenia specjalnego kapłana.

Wielkiem bezwarunkowo dziełem jest rozpoczęcie budowy nowego wielkiego kościoła w Gotenborgu, gdzie zbudowany przed 40 laty kościół dla potrzeb miejscowych już okazał się za mały. W Bromölla austrjaccy Redemtoryści z Danji wznieśli nową kaplicę.

Rola masonerji w rewolucji i walce z Kościołem w Hiszpanji.

(KAP.) Dr. Tusquets ogłasza w jednem z pism barcelońskich ważne dane dotyczące roli masonerji w przewrocie i walce z Kościołem w Hiszpanji.

Masonerja wzmocniła w tym kraju swą działalność pod rządami dyktatury Primo de Rivery, albowiem rząd dyktatorski, który z jednej strony wywołał reakcję, z drugiej nie dbał o śledzenie ruchów tajnych stowarzyszeń. W tym czasie założył Wielki Wschód hiszpański, na którego czele stoi prof. De Buen z Sewilli, 5 lóż większych oraz cały szereg małych. Podczas gdy w 1922 roku w Hiszpanji istniało 33 loże, w roku 1927 było ich 85, a w roku 1931 aż 106. Szczególnie silnie rozwinęła się działalność masonerji w Katalonji i Andaluzji. Masonerja stała się też głównym ośrodkiem duchowym walki z katolicką dynastją hiszpańską i z Kościołem. W dniu głosowania w parlamencie nad antykościelnemi artykułami konstytucji na ręce prezydenta Zgromadzenia Narodowego nadesłał Wielki Wschód depeszę z instrukcją, by wszyscy członkowie lóż masońskich głosowali za temi artykułami.

Odbywający się obecnie w Hiszpanji Kulturkampf, kierowany przez masonerję, nie postępuje wszakże zupełnie po myśli swych przywódców. Np. zarządzenie ministra

oświaty usunięcia ze szkół krzyży i obrazów świętych, napotyka na tak stanowczy sprzeciw ze stromy uczniów i rodziców, że nie może ono w wielu wypadkach być w praktyce stosowane. Zdarzył się cały szereg faktów, gdy uczniowie i rodzice zmusili władze szkolne do zaniechania wykonania tego zarządzenia, względnie do przywrócenia dawnego porządku. Dla przykładu przytaczamy wydarzenie w Toledo, Walencji, Murcji, Valladolid, Vizcaji, Saragosie, Cuency i Caceros. Najlepszym dowodem wielkiego zakłopotania rządu z powodu takiego stanowiska ludności wierzącej jest fakt, że ministerjum spraw wewnętrznych zakazało ogłaszania wiadomości o faktach oporu przeciw temu zarządzeniu, a za wywołanie strajku szkolnego grozi niezwykle ostremi karami.

Wielki uczony o stygmatyczce z Konnersreuth.

(KAP.) Wedle doniesienia holenderskiego dziennika katolickiego „Maasbode" odwiedził ostatnio O. Gemelli, rekter uniwersytetu katolickiego w Medjolanie, w charakterze papieskiego delegata, Teresę Neumann w Konnersreuth.

O. Gemelli przed wstąpieniem do seminarjum duchownego był znanym lekarzem i napisał szereg dzieł z dziedziny fizjologji i psychologji, co czyni go bardzo kompetentnym w powierzonej mu przez Ojca Św. misji.

Po *dokładnych* badaniach wydał O. Gemelli orzeczenie, z którego wynika, że u Teresy Neumann niema śladu histerji, a objawów, jakie u niej mają miejsce, w żadnym razie w naturalny sposób wytłumaczyć nie podobna.

Kongres Eucharystyczny w Dublinie.

(KAP.) Ogłoszono oficjalny program 31-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w Dublinie w roku bieżącym.

Na datę Kongresu wybrany został tydzień od 19 do 26 czerwca r. b. Poprzedzony on zostanie generalnemi Komunjami św. kobiet, mężczyzn i dzieci całej Irlandji.

Spodziewane są tysiące uczestników nietylko z Irlandji, Anglji i Szkocji, ale i ze wszystkich stron świata.

Jako specjalny organ prasowy Kongresu ma się ukazać jednorazowo w nakładzie 700 tys. ulotka p. t. „Congress News". którą finansuje rząd irlandzki przez wydanie seryj kongresowych znaczków pocztowych.

Jednocześnie z uroczystościami kongresowemi obchodzony będzie 1500-letni jubileusz przybycia do Irlandji św. Patryka.

Do Szlachetnych Rodaków.

Załączając przy niniejszem arkusz składkowy, prosimy wszystkich naszych Przyjaciół i Dobrodziejów, aby zechcieli łaskawie w kole swoich najbliższych zbierać najskromniejsze choćby datki 5 i 10 groszowe na utrzymanie naszych sierót. Jesteśmy w bardzo wielkiej nędzy. Brak nam chleba, węgla i odzienia. Pan Bóg zapłaci szlachetnym ofiarodawcom łaską swoją i błogosławieństwem.

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników na warunki taniego tygodnia premjowego naszych wydawnictw.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

REDAKCJA: X. HENRYK WERYŃSKI i X. JAN GÓRECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.